



POLSKA WALCZĄCA KOMBATANT POLSKI NA OBCYZYNIE

ZŁOŻ
DATEK
NA FUNDUSZ
OSWIATY POLSKIEJ
ZA GRANICĄ

„Polska Walcząca” tygodnikiem

Na mocy decyzji Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, od dnia 3 maja 1953 „POLSKA WALCZĄCA” będzie się ukazywać ponownie jako tygodnik po kilkumiesięcznym okresie, kiedy ze względów budżetowych wychodziła jako dwutygodnik

REDAKCJA

Problemy przedjazdowe

Okręgi SPK i ZRRP

Czytając wypowiedź kolegi Pawlika na temat okręgów, przypomnieliśmy sobie następujące wydanie z roku 1942. Jeden z moich znajomych oświadczył w czasie dyskusji nad organizacją dowodzenia, że w systemie łączności w armii niemieckiej nastąpiła rewolucyjna zmiana widząc zaś me zdziwienie dodał, że Niemcy usunęli z użycia w swej armii telefon jako środek łączności. Twierdzenie to opierał on na dwuletnim studiowaniu tego zagadnienia. Zamiast mojej wypowiedzi w tej sprawie podałem mu podręcznik niemiecki dowodzenia batalionem i pułkiem piechoty, wydany w roku 1942, w którym omawiano zasady użycia telefonu jako środka łączności w tych jednostkach. Znajomy oświadczył, że to ciekawe, dlaczego on od dwa lata na ślady łączności telefonicznej w armii niemieckiej nie mógł się natknąć. Sprawa jest jasna. Często nie widzimy zjawisk i nie rozumiemy zagadnień, bo ich nie chcemy widzieć. W konsekwencji w oparciu o fakty widziane skrajnie subiektywnie wyciągamy wnioski sprzeczne i niezgodne z rzeczywistością. Mówimy wówczas zwykle: „Ja mam tylko rację, większość jej nie ma, większość ulega sprawnej organizacji” - kuku.

W tego rodzaju pułapkę wpadł kolega Pawlik. Twierdząc, że okręgi są dla naszej organizacji nieodzowną rzeczą, posługuje się jako jedynym dowodem — przykładem ZRRP. Dowód swój przeprowadza następująco: ZRRP posiada oddziały. Oddziały ZRRP to to samo, co okręgi SPK. ZRRP jest organizacją analogiczną z SPK. Wobec tego więc, że organizacja analogiczna ma okręgi, więc i SPK na tej wyspie powinno je mieć.

Autor popelnia naturalnie w tym dowodzie szereg omyłek. Z życia wiemy, że dwie organizacje analogiczne — np. dwie fabryki produkujące ten sam przedmiot w tym samym mieście mają często inną strukturę organizacyjną. To samo tyczy dwu klubów sportowych zupełnie analogicznych organizacji, a mających mimo wszystko różną strukturę organizacyjną. Struktura organizacyjna jest bowiem wypadkową wielu czynników, o czym działacze społeczni powinni wiedzieć. Dowód na to jeszcze jeden: dwa koła SPK działające w tym samym hrabstwie w Wielkiej Brytanii, a więc zdawałoby się bardzo analogiczne organizacje, mają przeważnie różną strukturę wewnętrzną.

Naturalnie autor nie stara się udowodnić, że tzw. Oddziały ZRRP są organizacyjnym ogniwem dla ZRRP-korzystnym. Autor uważa prawdopodobnie, że sam fakt, iż one istnieją, dowodzi konieczności ich istnienia. Niestety, wiemy, że to nie jest żadnym dowodem, a stanie na takim stanowisku dowodzi, że ba, życie patrzy się jako na skostniałą formułę.

Autor, rozumując niesłusznie, że udowodnienie analogii przesadza o wszystkim — stara się ją w jakiś sposób udowodnić — za co za jego trud należy mu się uznanie. Wskazawożymy mu nieścisłościach. Odrzućmy to wszystko, co sprzawdza się do takich powiedzeń, że ZRRP idzie krok w krok za nami, że wielu z nas jest członkami obu organizacji itd. Tego rodzaju wypowiedzi nie są dowodami analogii i identyczności obu organizacji, a po prostu nie nie mówiącymi powiedzeniami. Ale kolega Pawlik twierdzi, że cele i zadania obu organizacji są identyczne. I tu się kryje największa nieścisłość. Autor, przeczony widocznie statutowe cele obu organizacji, program obu organizacji i ich budżet. Autor nie zna widocznie rzeczywistych kwot wydawanych przez obie organizacje na cele sportowe, szkolnictwo, biblioteki, chóry, zespoły taneczne itp. formy pracy.

Statuty obu organizacji są całkowicie różne; cele i zadania, sposób charakter i formy pracy, podstawy gospodarcze i finansowe nie są zupełnie analogiczne. Jasna jest rzecz, a wobec tego, że trudno mówić o analogii obu organizacji. Podstawowy dowód kol. Pawlika jest błędnie przeprowadzony. Wnioskę więc jest również błędny.

Kol. Pawlik nie udowodnia potrzeby istnienia okręgów w sposób zdawałoby się najprostszym i najwłaściwszym, tj. bezpośrednio. Innymi słowy nie udowodnia, ilu członków ubyło względnie przybyło nam wskutek braku okręgów, o ile mniej składek wpłynęło, o ile mniej założono szkół, chorów, zespołów tanecznych, klubów sportowych, bibliotek itd. Nie próbuje udowodnić, o ile mniej, wskutek braku okręgów, przeprowadzono imprez kulturalno-oświatowych i sportowych. Szkoda, gdyż to miałyby pewną wartość dla nas wszystkich.

W miesiącu oświaty Pomóżmy polskiej szkole w Les Ageux

I. HISTORIA I TRADYCJA SZKOŁA BATIGNOLSKA

W październiku 1842 r. powstała w Paryżu pierwsza poza granicami kraju polska szkoła średnia, późniejsza słynna Szkoła Batignolska. Z pierwotnej inicjatywy posła na sejm z okresu powstania listopadowego Aleksandra Gołynskiego, garstka emigrantów, której przewodniczył generał Dwernicki a z czasem sekretarował Adam Mickiewicz, podjęła dzieło niezwykle trudnego i kosztownego. Szkoła powstała jako fundusz zakładów, 18 uczniów i jeden nauczyciel. To start szkoły, przez którą miało się latami przesunąć ponad trzy tysiące polskiej młodzieży emigracyjnej, w tym dzieci Mickiewicza, Bohdana Zaleskiego i tylu innych wybitnych emigrantów, by wymieścić tylko takie nazwiska jak: Babiński, Budzyński, Domański, Gałęzowski, Gasztowt, Kozakiewicz, Myszkowski, Pożerski, Stryjeński, Świecicki.

Szkoła powstała jako próś przeciwko rzeczywistości w kraju, gdzie rozpoczęło się niszczenie wszystkiego, co było polską kulturą i polskością. W tej polskiej szkole w Paryżu uczyli się dzieci zrodzone już na obcej ziemi, w tym duży procent z miasteczka mieszanych, a przecież wówczas carska cenzura uniała również czuwać i wkraczać w wewnętrzne sprawy emigracji. Rozumiano i doceniano, że zadaniem szkoły było służyć polskiej kulturze na emigracji, skoro w kraju odebrano jej prawo rozwoju.

Jak dalece ówczesni przywódcy narodu francuskiego rozumieć intencje szkoły, świadczy fakt, że na intrygi i donosy do władz francuskich przeciw szkole, ówczesny minister oświaty znalazł tylko jedną godną wielkiego narodu odpowiedź. Twórca szkoły, generał Dwernicki otrzymał od ministra list z uznaniem dla dzieła szkolnego a dyrektor szkoły ogromną, jak na owe czasy, pomoc finansową w formie stypendium i wycieczki wosłabim.

Kończąc, pozwolę sobie zwrócić uwagę na to, że na terenie wyspy również jak SPK sprawnie działające organizacje społeczne, również ogniw pośrednich w postaci okręgów nie posiadają. (Zw. Inwalidów Woj. P. S. G. Z. Związ. Rolników itp.)

Sądź również, że działacze ZRRP sprostują wiele innych nieścisłości podanych o tej organizacji przez kol. Pawlika a m. in. że Oddziały ZRRP to zupełnie równoznaczne ogniwa z byłymi okręgami SPK, że ZRRP działa w warunkach lepszych i że działa w oparciu o brytyjski związek zawodowy i nie jest samodzielną polską organizacją społeczną.

pendiów dla wszystkich uczniów szkoły i dodatkowo subwencje na kosza administracji w wysokości 20 tysięcy franków rocznie. Ta pomoc, z czasem podwojona, towarzyszyła odtąd tej placówce szkolnej przez z górą siedemdziesiąt lat jej istnienia.

Szkoła Batignolska datwała i doczekała się Polski Wolnej, a straciwszy główną rację swego istnienia wobec pewnej swobody kulturalnej w oswoobodzonym kraju, przestała działać po pierwszej wojnie światowej. Ale gdy tylko nowe fale starych zaborców zalały ziemie polskie, w tejże samej Francji idea polskiej szkoły odżyła niezwłocznie. Zorganizowana najpierw w Paryżu w listopadzie 1939 r., przeniesiona wiosną 1940 r. do Villard de Lans pod Grenoble, wznowiona szkoła polska jako Gimnazjum i Liceum im. Cypriana Norwida, przetrwała cały okres wojny mimo szyskan i przesładowań okupantów.

POLSKIE KURSY

MATURALNE W LA COURTINE. Zdałoby się, że z zakończeniem wojny szkoła w Villard czeka okres szerokiej działalności. Bo oprócz dzieci półmilionowej emigracji robotniczej po naukę zgłosiły się setki młodzieży wojennej, która, ongiś z ławy szkolnej poszła do szeregów wojska poza granicami kraju, a teraz miała pozostać na emigracji. Niestety, strach przed Rosją i komunizmem zrobił swoje. Naczytel zastępujący dyrektora, który nie wrócił jeszcze z niemieckiego obozu koncentracyjnego, oddał szkołę w ręce rżymni i słynnym telegramem do polskich władz wojskowych w Paryżu: „N'ouvrez aucun militaire” zatrzaskał drzwi do świata nauki przed polską młodzieżą demobilizowaną z wojska.

Wojsko jednak nie skapitulowało. Przy poparciu dawnych twórców i kierowników szkoły w Villard de Lans, jak ks. Cegielski, Rektor Misji Katolickiej w Paryżu i prof. Zaleski, odwołano szkołę średnią w obozie wojskowym i rozpoczęto nową pracę szkolną w grudniu 1945 r. pod

ni kilka nauk jednak wylęgnać, które w tym zrozumieniu dają się ująć następująco: Organizacje społeczna są sprawą głębszą, mającą wiele stron będącą wynikiem działania o wiele bardziej złożonych czynników, niż się to wydaje powierzchownie.

2. Sprawy te należy badać w związku z tym z wielu stron, szukać faktów ścisłych, badać statuty, programy i budżety organizacji.

3. Ograniczyć do minimum, badając te sprawy, swój subiektywizm i uczuciowe podejście do zagadnienia.

4. Nie lekceważyć głosu większości i nie dopatrywać się wszędzie jakiś akcji specjalnych.

nazwą Polskich Kursów Maturalnych La Courtine. Po dwuletniej bujnej działalności, wobec likwidacji polskich oddziałów wojskowych we Francji, przeniesiono placówkę szkolną pod Paryż, gdzie rozpoczęła swój samodzielny byt w styczniu 1948 r. jako Polskie Gimnazjum — Liceum w Les Ageux.

II. CHARAKTERYSTYKA SZKOŁY W LES AGEUX

Polskie Gimnazjum i Liceum w Les Ageux — to szkoła średnia z polskim językiem wykładowym, dziś już jedyna taka szkoła na emigracji. Jej program nauczania i system wychowania młodzieży opiera się na dorobku naukowym i wychowawczym rodzimej kultury polskiej. Pod względem nauki szkoła nawiązuje do programów obowiązujących w Polsce przed ostatnią wojną światową, uwzględnia jednak wymogi życia terenu francuskiego i dba o dalszy rozwój zgodny z postępowaniem nauki i metod wychowania na Zachodzie.

Szkoła wpała w swą młodzież: poczucie przynależności Polski jako narodu do chrześcijańskiej kultury Zachodu, świadomość, że Polska leży w Europie, wśród innych narodów, że zatem, los jej jest przysiężką, zależą od ścisłej współpracy narodów europejskich, a w szczególności od znalezienia formy współpracy. Polski z jej sąsiadami, których byt niepodległy jest zagrożony, przez te same wrocie sily.

Szkoła wychodzi z założenia, że jedynie młodzież wychowana w pełnej świadomości narodowej i w atmosferze rodzimej kultury polskiej, może wyrosnąć na przydatnych przysiężców Zachodu i Francji, której winna będzie wdzięczność i przywiązanie.

Nauczanie obejmuje sześć lat szkoły, a mianowicie:

- a) cztery klasy gimnazjum ogólnokształcącego i
 - b) dwie klasy liceum obu typów: humanistycznego bądź matematyczno-fizycznego.
- Od roku szkolnego 1951-52 szkoła rozszerzyła swą działalność poza swoje mury, organizując naukę dla uczniów hospitantów-eksternów. Z rokiem 1952-53 forma nauczania rozwinęła się w dwie nowe inicjatywy:

- a) kursy gimnazjalne ujęte w specjalne klasy-filie poza Les Ageux i
 - b) kursy korespondencyjne z zakresu gimnazjum i liceum.
- Pierwsza taka klasa szkolna czynna już jest w Verdun, kurs korespondencyjny w trakcie realizacji.

Szkoła jest wyposażona we wszelkie pomoce szkolne; jak gabinety naukowe: fizyczny, chemiczny i kartograficzny; jej biblioteka liczy ponad 7.000 dzieł naukowych, podręczników i beletrystycznych.

Szkoła posiada również wyposażenia w warsztaty dla przysposobienia zawodowego, a uczniowie sami uprawiają szkolny ogród warzywny.

OBECNE POMIESZCZENIE SZKOŁY

Szkoła w mieści się obecnie w małej posiadłości wiejskiej, uży- (Dokończenie na str. 2)

UCZYMY DZIECI POLSKIE. O POLSCE PO POLSKU.
WZOREM LAT UBIEGŁYCH W DNIU 3 MAJA WSZYSTKIE KOŁA
SPK BIORĄ UDZIAŁ W ZBIÓRCIE NA OSWIATĘ POLSKĄ.

Miesiąc przyjaźni

polsko-włoskiej

Z inicjatywy prezesa Oddziału Związku Inwalidów Wojennych PSZ we Włoszech, dra Karola Kleszczyńskiego odbywają się obecnie imprezy o charakterze kulturalnym, ujęte w ramy „Miesiąca Braterstwa Polsko-Włoskiego” Trwa on od 14 kwietnia do 16 maja b.r.

Celem imprezy jest pomoc inwalidom polskim osiadłym na terenie Włoch oraz zapoczątkowanie zbiórki funduszy na budowę „Domu Kultury Polsko-Włoskiej”. W Komitecie Honorowym figurują wybitni przedstawiciele rządu, wojska oraz społeczeństwa włoskiego i organizacji kombatanckich, m. in. minister oświaty Segni Antonio, Aldisio Salvatore, senator i minister robót publicznych, arcybiskup Rea Ildefonso, przeor klasztoru Monte Cassino, dr Ridomi Cristiano, naczelny dyrektor radia włoskiego, gen. Marras Elisio, szef sztabu generalnego, burmistrz w Neapolu i Florencji oraz znani przyjaciele Polski, jak prof. Enrico Damiani i dziennikarz Egisto De Andreis. Ze strony polskiej do Komitetu wchodzi: arcybiskup Józef Gawlina, ambasador R.P. przy Watykanie, min K. Papée, min. St. Janikowski oraz prezes SPK, kol. Witold Zahorski.

W dniu 15 kwietnia b.r. w siedzibie Związku Inwalidów Wojennych PSZ w Rzymie przy via Torlonia 10 odbyła się konferen-

cja prasowa z udziałem około 50 dziennikarzy włoskich i polskich. Piękne przemówienie, nacechowane przyjaźnią dla Polski i wielką znajomością jej dziejów, wygłosił gen. Mario Girotti, prezes Komitetu Wykonawczego „Miesiąca”.

Po przemówieniach inauguracyjnych odbył się koncert muzyki polskiej, który przeszedł oczekiwania organizatorów, tak bowiem był udany i tak owacyjnie przyjęty przez publiczność. Wykonawcami byli znani w świecie artystycznym: pianista Andrzej Wąsowski i tenor Opery „Colon” z Buenos Aires, Eugeniusz Szumplich-Valori, przy akompaniamencie Jerzego Favaretto. Program obejmował przede wszystkim muzykę Chopina i Szymonowskiego a ponadto pieśni Karłowicza, Moniuszki, Galla, Młynarskiego i Noskowskiego.

Koncert odbył się pod protektorem p. Leonii Papée, małżonki ambasadora R.P. w pięknej auli Muzeum Narodowego Nowoczesnej Sztuki, ukwieconej i przybranej we flagi Polski i Włoch. W świetle reflektorów z tłem licznych rzeźb o dużej wartości artystycznej polska muzyka i słowa polskich pieśni wzbudziły niezapomniane wrażenie.

Komitet „Miesiąca Braterstwa” wydał stylową ulotkę, ozdobioną rysunkiem zestawionych herbów Rzymu i Warszawy.

Zjazd Oddziału i uroczystości

kombatanckie we Włoszech

Dnia 16 maja b.r. odbędzie się w Rzymie VII Zwyczajny Walny Zjazd SPK Oddziału Włochy. Zjazd rozpocznie się Mszą św. odprawioną przez kapłana Oddziału, o. Michała Kolbucha, M.S. Nazajutrz uczestnicy Zjazdu udadzą się na cmentarz Monte Cassino, gdzie będzie odprawione nabożeństwo.

Dnia 3 maja kapłan SPK, o. Kolbuch odprawi Mszę św. na cmentarzu wojennym w Loreto. Po nabożeństwie odbędzie się zebranie informacyjne, zorganizowane przez SPK, z udziałem prezesa Oddziału, kol. Witolda Zahorskiego.

KOMBATANCI—B. SOWIECCY WIĘZNIOWIE POLITYCZNI

W dniu 16 maja, bezpośrednio po zakończeniu obrad VII Walnego Zjazdu Oddziału SPK odbędzie się pierwsze zebranie kombatanatów — b. sowieckich więźniów politycznych, zamieszkałych we Włoszech. Celem zebrania jest powołanie do życia Koła Stowarzyszenia.

W imieniu Komitetu Organizacyjnego zaproszenia na zebranie podpisał prezes Oddziału SPK Włochy, kol. Witold Zahorski.

Walne zebranie

Koła Nowa Zelandia

Dnia 29 marca b.r. odbyło się walne zebranie członków Koła Nowa Zelandia w Wellington. Dokonano wyboru nowych władz, do których weszli: prezes — kol. J. Jaworowski, doświadczony działacz SPK z Niemiec, członkowie — koledzy: F. Kozera, J. Szalkowski, K. Wała, M. Murawski, T. Grekowski i koleżanka M. Gaertner.

Lokal Koła mieści się w Domu Polskim. W ciągu roku Koło urządziło następujące imprezy: akademię w dniu „święta żołnierza”, rozpowszechniając przy tym specjalnie na ten dzień wydaną jednodniówkę; jedno przedstawienie zespołu kol. Kozera p.t. „Stryj przyjechał”; koncert-rewię w wykonaniu amatorskim pod kierownictwem kol. DeLarzac i artystów innych narodowości; trzy zabawy taneczne. W sumie wszystkie imprezy dały dochód £ 55.13.01.

Zarząd Koła SPK współpracował ściśle ze Stowarzyszeniem Polaków, mając na względzie interesy i dobro wszystkich Polaków. M.in. Zarząd Koła ofiarował na spłacenie długu hipotecznego Domu Polskiego całkowite dochody z imprez, wziął udział w zbiórce trzeciomajowej, poparł

inicjatywę rozszerzenia działalności zespołu teatralnego, złożył kwotę £ 5 na paczki do Polski na ręce siostry Aleksandrowicz.

Zarząd nie dąży do stworzenia własnej świetlicy wychodząc z założenia, że w Domu Polskim skupiać się powinni na równi wszyscy Polacy.

Główną troską nowego Zarządu jest młodzież polska. Z obozu Pahiatua wyszło 780 dzieci polskich, dziś rozproszonych w obcym środowisku.



**BITWA
MONTE CASSINO**

NAKLAD SPK
CENA 3/6

Narodziny chóru rewelersów 3 DSK

Historia prawdziwa

Horatio: O day and night, but this is wondrous strange!

Hamlet: ...There are more things in heaven and earth, Horatio, Than are dreamt of in your philosophy.

Kończyło się lato 1945 roku.

Dzień był jak każdy inny dzień — ciężka służba żołnierza okupacyjnego. Wszystkie dni w Cupra Marittima były podobne i ciężkie. Rano trzeba wstać, potem umyć się nafiżnym mydłem „Cameo”, na śniadanie biały chleb — do znużenia — z pomarańczową marmeladą, wreszcie wypełnianie ciężkich obowiązków członka orkiestry dywizyjnej 3 DSK.

Szczególnie we znaki dawały się próby z panem chorążym. „Jak matka kazała ci wygnąć krowę na pastwisko” — mówił — „to używałeś tylko jednego zmysłu, żeby patyk utrzymać w ręku. Ale jak grasz na klarnecie, to już inaczej. Patrzysz na nuty — jeden zmysł. Patrzysz na dyrygenta — drugi zmysł. Słuchasz co sąsiad gra — trzeci zmysł. Przykrywasz palcem dziurki w klarnecie — czwarty zmysł... piąty zmysł... dziewiąty zmysł... siedemnasty zmysł...”

Gości, mimo że w cieniu wielkiego namiotu. Z domu wyszła komtesa. Mały Giuseppe gapi się na nas i dębnie w nosie. Figi nad panem chorążym niedługo dojrzej. Jeszcze siedem miesięcy temu, w Niemczech, nie śniło mi się, że będę jadł figi i to świeżo zerwane, wprost z drzewa, własnoręcznie przeze mnie. Czarnowłosa Tina dzisiaj jest pod kuratelą mamy. Trzeba wino popić, a potem do kantyny... Jutro wieczorem Tina może się mamie wyrwie jakoś...

— Te, klarnecista, co mówię?

— O dwudziestym pierwszym zmyśle, panie chorąży — strzelał bez zająknięcia.

Symfonia śmiechu orkiestry. Wielkie, naleśnikowate płyty skóry, które po obu stronach głowy chorążego pełniły obowiązki uszu — poczerwieniały. Nosorożec opuścił łeb.

— Tu nie uniwersytet!... itd.

Gdy Tina nie mogła przyjść, mieliśmy duży wybór rozrywek na wieczorne, całkowicie wolne godziny. W orkiestrze wart, na całe szczęście, nie trzymano. Szło się na wino i do kina, albo do kina i do kantyny, albo na wino i do kantyny, albo do kina, na wino i do kantyny — czego dusza zapagnie.

Tego wieczoru czterech nas, kolegów, dwóch byłych pensjonariuszów kacetów i dwóch uciekinierów z ludowych demokracji, wybrało się na wino, a potem do kantyny. Już po kinie, a tuż przed zamknięciem kantyny, kiedy pożywili się ciastkami (po dwa litry), lunął deszcz. Prawdziwy, włoski deszcz — dziesięć minut potopu, a nie wieczna, angielska siąpienina. Pestki nie mogły więc zamknąć budy i wyjść na randki z szarżą, która już pokornie czekała. A czterej towarzysze, z braku zajęcia i z nadmiaru alkoholu, zaczęli śpiewać. Rzecz na pozór błaża, a jednak...

Następnego wieczoru nie wywała się Tina mamie.

W kinie (jednym) zmienili program. Czwórka towarzyszywojny (nawiasem mówiąc — czy orkiestra jest bronią?) powtórzyła więc program poprzedniego wieczoru. Przy kantynowych ciastkach mózg i nastroje pływały w wino rosso. Nagle...

Do stolika niespodziewanie przystąpił oficer. Spojrzeliśmy na jego ramiona i oczom nie uwierzyliśmy. Kapitan! A przed-

tem plutonowy nie chciał z nami rozmawiać! Nic, tylko przyszedł dać nam OPR (proszę mi wybaczyc używanie wojskowych skrótów) za „stan nietrzeźwy” — cóż to za eufemizm. Poderwaliśmy się na dosyć nierówne nogi, ale on z dobrociwym i przyjaznym uśmiechem dał znać ręką, że nie służbowo, że po przyjacielsku...

Więc co, do jasnej Anieli?

— Słyszałem, że panowie śpiewacie? I to na głosy? Bo właśnie my, w Dobrobycie Żołnierza, robimy rewie i przydałoby się nam chór rewelersów.

Uf, jak lekko się zrobiło!

— Oczywiście, panie kapitanie, oczywiście. Bardzo chętnie. My bardzo dobrze... To nasza specjalność. Rozpisać na głosy? Partyturę? Ależ naturalnie! Niezraz to robiliśmy.

— Wobec tego jutro przedsta-

wię panów porucznikowi Sądokowi, który organizuje teatr.

— Tak jest, panie kapitanie, doskonale.

Minęła noc.

Księżyc schował się za ruiny zamczyska, sterczące jak spróchniały ząb, a potem uciekł gdzieś w stronę Rzymu.

Zaświegotały ptaszki.

Słońce zamigotało w Adriatyku i różowił się świat jak buzia dziewczyny.

Wstawał jeden z ostatnich, cudownych dni włoskiej jesieni.

Wywietrzało wino.

— Chłopie, cośmy zrobili?

*

Tak powstał chór rewelersów. filar Teatru Żołnierskiego 3 DSK.

Właśnie: „Są rzeczy, o jakich nie śniło się filozofom”.

Wojciech Gniateczyński

Polska szkoła w Les Ageux

(Dokończenie ze str. 1)

czony przez Polskie Harcerstwo we Francji w m. Les Ageux par Pont Ste Maxence w departamencie Oise, 55 km na północ od Paryża.

Obecne pomieszczenia są wybitnie niewystarczające, gdyż ich maksymalna pojemność wynosi zaledwie 60 uczniów i uczennic przy braku mieszkań dla nauczycieli. Stąd też od kilku lat szkoła poszukuje środków dla bądź to przeniesienia się do innej obszerniejszej posiadłości, bądź też rozbudowy obecnych pomieszczeń do liczby conajmniej 100 wychowanków.

WYNIKI SZKOLNE

1. W szkole w Villard de Lans w latach 1939 do 1945 uczyło się ogółem 1025 uczniów i uczennic; zdało egzamin dojrzałości 185.

2. W szkole w La Courtine i Les Ageux łącznie od r. 1945 do 1952 uczyło się ogółem 670 uczniów i uczennic; zdało egzamin dojrzałości 206.

Z pośród b. uczniów Villard de Lans jeden Polak jest obecnie profesorem na uniwersytecie brytyjskim w Bristolu, jeden rodowity Francuz jest wybitnym adwokatem w Paryżu.

Spośród 206 absolwentów La Courtine i Les Ageux rozpoczęło studia wyższe we Francji 112 studentów i studentek (sporo emigrowało), a z tej liczby 35 już te studia ukończyło i zdobyło poważne stanowiska we Francji w zakresie swej specjalności (liczymy tu m. i. 4 księży, 18 inżynierów i 7 ekonomistów).

Absolwenci Liceum w Les A-

geux mają umożliwiony dostęp do wszystkich uczelni wyższych we Francji oraz mają wszelkie szanse uzyskania stypendiów uniwersyteckich ze wszystkich źródeł międzynarodowych, t. j. francuskich, amerykańskich i hiszpańskich. Na 13 absolwentów zeszłego roku szkolnego 9 już taką pomoc uzyskało, w tym 4 do College de l'Europe Libre w Strasburgu i 5 na studia wyższe w Hiszpanii.

SYTUACJA MATERIALNA SZKOŁY

Od roku szkolnego 1950-51 szkoła istnieje tylko dzięki wytrwałości i optymizmowi jej kierownictwa i dzięki niezwykłej ofiarności nauczycieli. Od trzech lat trwają oni na posterunku otrzymując wynagrodzenie równowartości około 30 % minimum vitalnego niewykwalifikowanego robotnika we Francji. W tych warunkach jasne jest, że szkole grozi stale katastrofa, głównie przez wykuszanie się grona nauczających.

Szkoła w Les Ageux potrzebuje gwałtownie i stale poparcia i pomocy. O tę pomoc, rychłą a serdeczną, apelujemy do wszystkich polskich organizacji i do wszystkich rodaków, którzy świadomi celu pozostania na obczyźnie, rozumieją i doceniają potrzebę i doniosłość działania na emigracji własnej polskiej szkoły średniej.

Szczególnie b. żołnierze podtrzymując tradycję wieloletniej pomocy dla szkoły polskiej we Francji nie powinni pozwolić na jej likwidację.

Komitet Organizacyjny SPK w Brazylii

Komitet Organizacyjny SPK w Brazylii (Delegatura Zarządu Głównego) oczekuje na oficjalne uznanie przez brazylijskie ministerstwo spraw wewnętrznych.

Prezydium w składzie: dr Roman Poznański (prezes), Boh-

dan Pawłowicz (wiceprezes) i inż. Tadeusz Bobak (sekretarz) nawiązało kontakt z prowincją (Kurytyba i Porto Alegre). Tymczasowy adres Komitetu Org.: c/o dr Roman Poznański, rua Mexico 41, conj. 206.

Kowe opracowanie dziejów Polski

Ukazała się w druku książka Jędrzeja Giertycha „Polityka Olszowskiego”, starająca się oświetlić działalność mało dotychczas zbadanej postaci historycznej, jaką był podkanclerzy i prymas, Jędrzej Olszowski, który przeprowadził zasadę elekcji „króla-piasta”, wprowadzając na tron kolejno Michała Wiśniowieckiego i Jana Sobieskiego, oraz usiłował doprowadzić do złamania — poki czas — narastającej potęgi brandenbursko-pruskiej.

Książka obejmuje 200 stronic druku. Jej cena w sprzedaży

wynosi 7 szylingów (\$ 1). Dalszym ciągiem tej książki jest książka „Jan III Sobieski”, która się jeszcze drukuje. Obejmować ona będzie około 400 stron, a cena jej wyniesie 14/-.

Książki te ukazują się na zasadzie przedpłaty, która nie jest jeszcze zamknięta i trwać będzie aż do ukończenia druku książki „Jan III Sobieski”. Przedpłata za obie książki razem wynosi 12/6 (\$ 1.80). Nadsyłać ją należy wprost pod adresem autora, 16, Belmont Rd., London, N. 15.